

# Portret Lisy

Obraz kupiłam za pożyczone pieniądze, jesienią,  
i bordowe rękawiczki  
z delikatnej safianowej skórki

Zawiesiłam w sypialni,  
przed snem słuchałam Gershwina, Goodmana,  
a w soboty Hamptona

Właściwie, Lisa bezceremonialnie rozpanoszyła się  
na ścianie już od pierwszego dnia,  
przestałam oglądać telewizję

Mimowolnie naśladowałam ułożenie jej dłoni  
- prawa oparta na lewym nadgarstku, troskliwie,  
nie odbierałam telefonów

Nocami szeptem czytałam "Pieśni" Petrarcki,  
obszerne fragmenty znała na pamięć

Z 30/31 stycznia naruszając stuletnie struktury obrazu  
zaczęła uśmiechać się szerzej i szerzej.  
Nie bacząc na odpryskujące łuski farby  
zanosila się śmiechem,  
wprost parskala nim  
zdradzając wszystkie sekrety alkowy męża  
medyka del Giocondo.